

MAGDALENA KOZIAREK

MIESZKO I

-TAJEMNICZE DREWENKO-

POLSCY
SUPERBOHATEROWIE



ILUSTRACJE
ELŻBIETA MOYSKI

Polscy Superbohaterowie Mieszko I. Tajemnicze drewnienko

Magdalena Koziarek

Ilustracje: Elżbieta Moyski

Copyright © 2018 Wydawnictwo RM

All rights reserved

Wydawnictwo RM

03-808 Warszawa, ul. Mińska 25

rm@rm.com.pl, www.rm.com.pl

ISBN 978-83-7773-946-4

ISBN 978-83-7773-947-1 (ePub)

ISBN 978-83-7773-948-8 (mobi)

ISBN 978-83-7773-949-5 (pdf)

Edytor: Justyna Mrowiec

Redaktor prowadzący: Aleksandra Żdan

Redakcja: Justyna Mrowiec

Korekta: Aleksandra Frela

Projekt graficzny książki i okładki:

Elżbieta Moyski

Koordinacja produkcji wersji elektronicznej:

Tomasz Zajbt

Opracowanie wersji elektronicznej:

Marcin Fabijański

Weryfikacja wersji elektronicznej:

Justyna Mrowiec



Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy. Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książki, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji.



[Kup książkę](#)

Była ciepła majowa sobota. Po dziedzińcu muzeum skakała sroka, szukając czegoś na betonowych płytach. Leniwie spoglądał na nią czarny kot wygrzewający grzbiet na słońcu. Nagle rozległ się tupot. Sroka, skrzecząc, odfrunęła, a kot zniknął w krzakach. Przez żeliwną bramę wbiegło dwóch chłopców. Zdezorientowani rozejrzeli się wokoło.

— Mamo, jesteś pewna, że to tutaj i dzisiaj? — Zaniepokojony Piotrek spojrzał na idącą za nimi kobietę.

— Wiedziałem. Nic się nie dzieje. W ogóle nie warto było tu przyjeżdżać, pewnie i tak będzie nudno — mruknął pod nosem starszy chłopiec, Tomek.

— Jak zwykle tryskasz entuzjazmem. — Mama się roześmiała. — Chodźcie, spytamy, gdzie odbywają się warsztaty.

— Pewnie tam... — Tomek machnął ręką w kierunku kolorowych strzałek z papieru, które ktoś zawiesił na

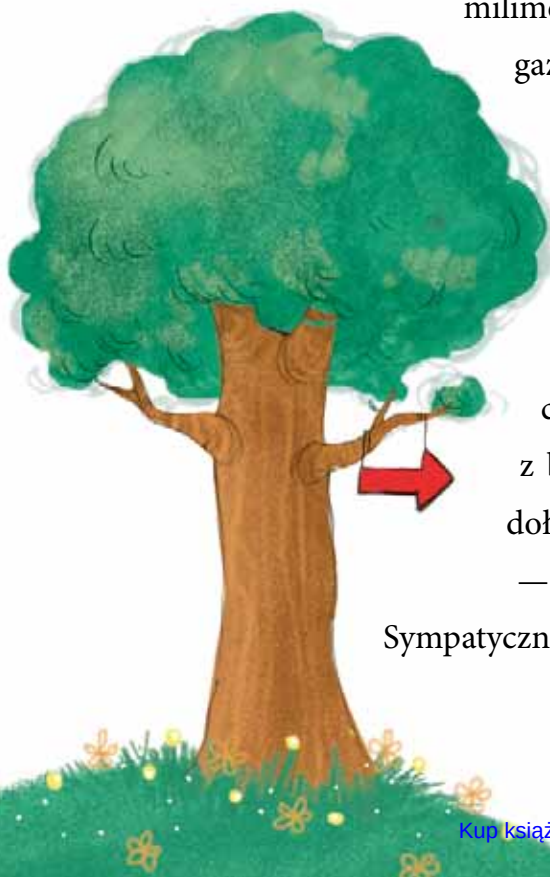
gałęziach. Wskazywały na wąski chodnik prowadzący na tyły muzeum. Piotrek zaczął podskakiwać z emocji.

— Na pewno tam, chodźcie szybko, chodźcie. Na pewno już się zaczęło! Prędkiej, bo nie zdążymy...

W muzealnym ogrodzie bawiło się kilkanaścioro dzieci. Niektóre z zapalem rozkopywały ziemię, szukając ukrytych w niej skarbów. Inne delikatnie myły i oczyszczwały swoje znaleziska. Kilkoro stało przy stole i z zapalem próbowało odwzorować znalezione przedmioty na kartkach papieru

milimetrowego. O stopniu zaangażowania świadczyły wysunięte języki i nietypowa cisza, którą przerywał jedynie szmer przesypywanego piasku i triumfalne okrzyki odkrywców. Piotrek i Tomek stanęli z boku, niepewni, czy mogą dołączyć do grupy.

— Chodźcie, zapraszamy. —
Sympatyczna blondynka w okularach



uśmiechnęła się do nich. — Mam na imię Małgosia, z wykształcenia jestem archeologiem. Na co dzień zajmuję się czymś innym, ale grzebanie w ziemi to ciągle moja pasja. Zaraz wam pokażę, co możecie dzisiaj robić. — Wskazała ręką na ogród. — Przygotowaliśmy trzy stanowiska: na jednym możecie nauczyć się, jak wymierzyć wykopalisko i wytyczyć plan odkrywek. Na drugim — tam, gdzie jest najwięcej dzieci — szukamy... Przepraszam na chwilę!

Małgosia podbiegła do grupki dzieci, które zniecierpliwione zaczęły kopać coraz szybciej i głębiej. Tomek i Piotr poszli za nią.



— Tak nie można. — Kobieta ze śmiechem przerwała dzieciom kopanie. — Archeolog przegląda ziemię bardzo dokładnie, żeby nie przeoczyć żadnego szczegółu. Nawet najmniejsza drzazga, mały koralik — wszystko może mieć znaczenie. Musicie kopać powoli i uważnie. W tej pracy cierpliwość i spostrzegawczość są bardzo ważne.

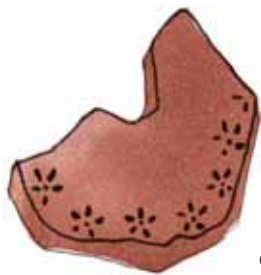
Odwróciła się do chłopców.

— Tutaj macie łopatki, szpachelki i pędzle. Każdą znalezioną rzecz trzeba dokładnie oczyścić z ziemi, umyć, a potem opisać. Jak już coś znajdziecie, pokażę wam, co trzeba zrobić. No to do dzieła!

Tomek wybrał stanowisko miernicze. Pomiary wydały mu się bardziej odpowiednie dla dwunastolatka niż grzebanie w ziemi w towarzystwie podnieconych małuchów. Piotrek przykucnął i z zapalem zaczął kopać, grabić i przesiewać, uważnie wpatrując się w piach. Nagle podskoczył z wrażenia i ściskając coś w garści, podbiegł do mamy.

— Zobacz, znalazłem! To na pewno coś starego! — W pobrudzonej ziemią ręce trzymał kawałek glinianej skorupki. — Teraz muszę to oczyścić.

Chłopiec podszedł do wiaderka z wodą, umył znalezione, wysuszył i pokazał pani Małgosi.



— Świetna robota, znalazłeś fragment naczynia. Spójrz, tutaj widać, że garncarz łączył ze sobą wałeczki gliny. Gliniane naczynia znano od dawna, były używane do przechowywania produktów, noszenia wody, służyły za miski. Chcesz opisać swoje znalezisko czy szukasz dalej?

— Opiszę potem, teraz będę szukać — odpowiedział z przejęciem chłopiec. Uważnie przekopywał ziemię, znalazł jeszcze kilka kawałków ceramiki, gliniany koralik, małe drewnienko i żelazny grot.

— To była broń wojownika, prawda? — wypytywał podniekscytowany. — Mogę zabrać grot do domu?

— Niestety nie.
— Pani Małgosia się uśmiechnęła. — Większość rzeczy, które wykopujecie, to autentyki lub





repliki¹ potrzebne nam do podobnych zajęć. Takie groty były używane przez wojów we wczesnym średniowieczu². To grot włócznie. Drzewca nie przetrwały, były z drewna, a groty wykonywano z trwałszych materiałów, więc niektóre dotrwały do naszych czasów. Miałeś szczęście, może ten grot należał do jakiegoś średniowiecznego woja...

— A to mogę zatrzymać? — Piotrek podsunął pani Małgosi pod nos kawałek deseczki, na której widniały tajemnicze wzorki. Drewno wyglądało na stare i spróchniałe.

— To? — Kobieta zmarszczyła brwi. — Tak, to możesz. Obawiam się, że to po prostu kawałek odłamanej deski nadgryziony przez korniki... Przykro mi.

— Wcale nie. — Chłopiec ścisnął drewno. — To na pewno coś ważnego, wiem. Zabiorę to do domu, a teraz idę robić rysunki.



¹ Replika — wierna kopia dzieła sztuki lub zabytkowego przedmiotu.

² Średniowiecze — epoka w dziejach Europy, która trwała od V do XV wieku.

Piotr uważnie przerysowywał swoje znaleziska, choć myślami ciągle był przy drewnianym. „Ono na pewno jest magiczne” — myślał. — Żadne korniki nie potrafią wygryźć takich zawijasów, tego był pewien. A dorośli nie znają się na takich rzeczach.

Po zakończeniu warsztatów dzieci zwiedziły muzeum. Pani Małgosia chciała pokazać im przedmioty znalezione w trakcie prawdziwych wykopalisk. Prowadziła małych odkrywców przez kolejne sale, opowiadała o tkaczach, garncarzach i rolnikach, wskazywała wyeksponowane w gablotach przedmioty, rozśmieszała słuchaczy anegdotami z wykopalisk i opowieściami o przygodach archeologów.

— To są skarby? — spytała jakaś dziewczynka zawieszonym głosem, oglądając makietę dawnego pieca garncarskiego. — Skarby powinny być złote i drogocenne, błyszczące...

Część dzieci energicznie pokiwała głowami.

— Albo przynajmniej powinny być złote miecze — dodał jakiś chłopiec, odrywając się na moment od interaktywnej tablicy, na której próbował znaleźć drogę do skarbcza. — Są tutaj jakieś inne gry? — zapytał.

Pani Małgosia westchnęła.

— Nie ma innych gier. A dla historyków i archeologów skarbem są nie tylko garnki pełne złotych monet i klejnotów. Takie odkrycia nie zdarzają się zbyt często. Czasami ciekawsze są miejsca, dzięki którym udaje nam się jakby przenieść w przeszłość i trochę lepiej poznać życie ludzi. Zwykłych, a nie tych bardzo bogatych. Piec garncarski zachowany w całości czy pradawny nieokradziony kurhan³ to prawdziwe skarby. Dlatego powtarzałam wam, że w pracy archeologa tak ważne są spostrzegawczość i staranność.

³ Kurhan — stożkowy nasyp kryjący groby.



Dzieci rozeszły się po sali. Większość z nich skupiła się przy tablicach interaktywnych. Kilkoro za pomocą miecha⁴ próbowało rozpaścić wirtualny ogień w piecu garncarskim. Piotrek i Tomek stanęli przy jednej z gablot. Znacznie bardziej od koła garncarskiego czy pieca, o którym z takim zapalem opowiadała pani



Małgosia, interesowała ich wystawa średniowiecznej broni. Groty, miecze, fragmenty hełmów, okucia... Mimo że powykręcane i przypominające stertę złomu, rozbudzały wyobraźnię. Teraz próbowali odgadnąć, czym były kiedyś te powyginane żelazne kawałki widoczne za szybą.

— Czy oni wszyscy walczyli taką dziwną bronią? — zapytał panią Małgosię czarnowłosy chłopiec.

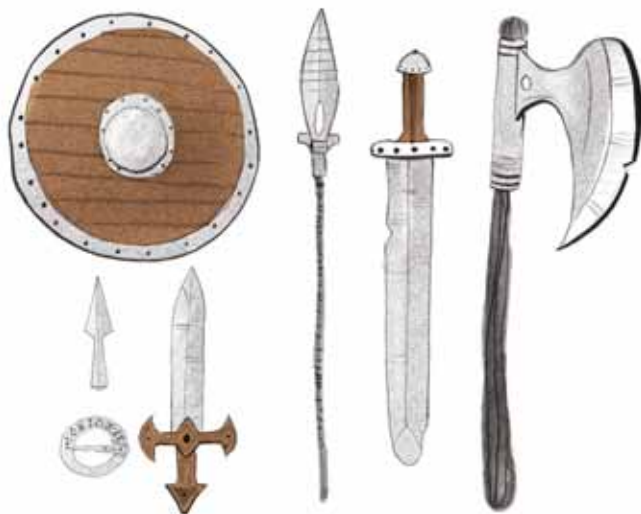
— Nie. — Kobieta się roześmiała. — Ta broń dużo przeszła. Może ktoś ją zgubił, może stracił w bitwie, może schował swoje łupy, a potem nie zdążył już ich zabrać. Broń

⁴ Miech — przyrząd do tłoczenia powietrza, używany w różnego rodzaju piecach i instrumentach muzycznych, np. organach.

przeleżała w ziemi lub w wodzie setki lat, dlatego tak wygląda. Wojowie dbali o nią: miecze były ostre i lśniące, a topory wypolerowane. Wyglądały tak samo groźnie jak te w gablocie na ścianie.

— Wiemy, kto używał tej broni? — zapytał Tomek.

— Na sto procent należała do jakiegoś woja — odpowiedziała pani Małgosia. — Nie znamy jego imienia. Pewne cechy wskazują na to, że część broni pochodzi z X wieku, więc może było to uzbrojenie wojowników Mieszka I. — Mrugnęła do chłopca. — W tym czasie Mazowsze należało już do jego państwa. Mieszko rozszerzał swój kraj także na wschód, czyli właśnie na Mazowsze, gdzie jesteśmy.



— Fajnie by było zobaczyć bitwę — szepnął chłopiec w okularach. Pani Małgosia się roześmiała, ale szybko spoważniała.

— Nie byłoby fajnie, uwierz mi. Bitwy były przerażające. Myślę, że bardzo byś się przestraszył i od razu chciałbyś stamtąd uciec. No dobra, dzieciaki! — krzyknęła. — Koniec zajęć. Oderwijcie się już od tych tablic. Zapraszam was na lemoniadę i ciasto. Zasłużyliście na odpoczynek.

